

PORWANIE SAMOLOTU W USA. ALARMOWY START F-15

Mechanik, który w piątek wieczorem czasu miejscowego porwał samolot bez pasażerów na międzynarodowym lotnisku w Seattle na zachodzie USA, miał myśli samobójcze; zdarzenie nie miało podłoża terrorystycznego - poinformowała policja.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że do katastrofy doszło, ponieważ 29-letni mechanik "robił w powietrzu akrobacje, albo nie potrafił latać" - podała policja hrabstwa Pierce. Jej rzecznik Ed Troyer zaznaczył, że porywacz miał myśli samobójcze, a zdarzenie nie ma podłoża terrorystycznego. Dodał, że z bazy w Portland "w ciągu kilku minut" wyleciały F-15, a piloci "dbali o bezpieczeństwo ludzi na ziemi".

Rock 41 and Rock 42 scrambling out of PDX this evening pic.twitter.com/6otUX7hkMV

— Sabian404 (@Sabian404) [11 sierpnia 2018](#)

Policja twierdzi, że mechanik działał w pojedynkę i przypuszcza, że porywacz zginął w katastrofie.

Mechanik przeprowadził bez zezwolenia start samolotu z portu lotniczego Seattle-Tacoma ok. godz. 20 czasu miejscowego (ok. 5 rano w sobotę w Polsce).

Na nagraniach zamieszczonych w internecie widać porwany samolot wykonujący niebezpieczne manewry w powietrzu. Świadkowie relacjonują, że widzieli, jak porwana maszyna była ścigana przez dwa wojskowe myśliwce.

Bombardier Q400 przewoźnika Horizon Air, na którego pokładzie może podróżować 76 pasażerów, rozbił się na Ketron Island na południowy zachód od miasta Tacoma w stanie Waszyngton.

Jak podaje AP, mężczyzna mówił kontrolerom lotów, że jest "tylko załamany facetem". Na nagraniu słychać, jak kontroler ruchu próbuje namówić porywacza, do którego zwraca się po imieniu, by ten wylądował.